

BRONISŁAW WILDSTEIN

Uniwersytety a ideologia

Ponieważ narody zachodnie zaczęły buntować się przeciw dyktaturze oświeconych, ich działania się zaostrzyły. W krajach środkowo-wschodniej Europy, które paradoksalnie nie zostały zglajchszaltowane mentalnie, nasilają się one również

Od wielu dekad Zachód jest polem ideowej wojny. Właściwie zakończyła się ona już zwycięstwem lewicowo-liberalnej doktryny, ale jej wyznawcy nie zadowolają się zwykłym, względnym sukcesem, oni chcą zwycięstwa totalnego, to znaczy eksterminowania niezgodnych z nią poglądów, a czasami i ich rzeczników. Adepcci ideologii twierdzą zwykle, że żadnej cywilizacyjnej wojny nie ma – największym sukcesem diabła jest wiara w jego nieistnienie – oni bronią tylko fundamentalnych, nazywanych czasami „europejskimi”, wartości, takich jak tolerancja, otwartość czy pluralizm. To, że nie ma tolerancji dla zwolenników innych poglądów, że na nich nie należy się otwierać i trzeba ich wyeliminować z debaty publicznej, ma się rozumieć samo przez się.

Ponieważ narody zachodnie zaczęły buntować się przeciw dyktaturze oświeconych, ich działania się zaostrzyły. W krajach środkowo-wschodniej Europy, które paradoksalnie nie zostały zglajchszaltowane mentalnie, nasilają się one również.

Wypowiedź abp. Jędraszewskiego, który wskazał oczywiście, tzn. zastąpienie ideologii komunistycznej przez jej współczesną odmianę, zawierającą dogmaty LGBT, wywołała furję. Wyznawcy doktryny stawiają znak równości między jej odrzuceniem a nienawiścią do ludzi, których ma ona brać w opiekę. Przypomina to utożsamienie krytyki marksizmu z nienawiścią do robotników.

Specyficznym tego potwierdzeniem było „Oświadczenie” rektora uniwersytetu poznańskiego. Charakterystyczne, że usiłuje on stworzyć pozór bezstronności, pisząc o pogłębiającym się sporze politycznym, ale jako przykład „inwektyw” i „języka nienawiści” wskazuje wyłącznie media publiczne i, głównie, Kościół, który ma zagrażać osobom „nieheteronormatywnym”.

Rzeczowo skrytykował to wystąpienie Akademicki Klub Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu. W swojej „Odpowiedzi” wskazuje, że rektor w tym samym tekście nawołuje, aby nie przedstawiać swoich poglądów jako stanowiska uniwersytetu, a jednocześnie robi to sam.



„W obecnym, sięgającym bruku dyskursie publicznym zarzut »mowy nienawiści« jest pałką służącą do atakowania osób o innych niż własne poglądach, podobnie jak zarzut »faszyzmu«. [...] Jedynym konkretnym adresatem zarzutu »języka nienawiści« wymienionym przez Pana Rektora jest hierarchia Kościoła Katolickiego. Jednak przykładu »silnej niechęci, wrogości i życzenia nieszczęścia« nie udało się Autorowi wskazać. Takie bezpodstawne etykietowanie niektórych ludzi mianem »mowy nienawiści« jest modelowym wręcz przykładem niechęci i wrogości w stosunku do osób, wobec których nie znajduje się argumentów do dyskusji.

[...] W grudniu 2013 r. na terenie Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu odbył się wykład otwarty na temat zagrożeń płynących ze strony ideologii gender. Jeszcze przed wykładem miała miejsce zorganizowana przez pracowników UAM kampania medialna usiłująca wykład storpedować. Samo wydarzenie zostało zakłócone przez bojówkę anarchistyczną przy wsparciu obecnych na sali pracowników UAM. W stosunku do tego incydentu, który stanowił modelowe zaprzeczenie »debaty akademickiej, merytorycznej, wolnej od pogardy i nieobrażającej żadnej ze stron« ani ówczesny rektor UAM, ani żaden z prorektorów nie zabrał głosu.

Na konsekwencje nie trzeba było czekać. Stanowisko w sprawie wydała Konferencja Rektorów Akademickich Szkół w Polsce. Trzeba przyznać, że równie napuszonego dokumentu ze świecą szukać. Zaczyna się jak konstytucja: „Kierując się zasadami poszanowania praw człowieka, tolerancji i wzajemnego szacunku oraz koniecznością przeciwdziałania przejawom dyskryminacji i nierównego traktowania ze względu” itd. „w poczuciu odpowiedzialności uczelni [...] w obliczu nasilających się aktów agresji [...] w pełni popiera przesłanie [...] rektora Uniwersytetu AM w Poznaniu”.

„Stanowisko” to dowodzi, jak bardzo podwójne standardy stosuje nasz uniwersytecki establishment. Nasilających się aktów agresji wobec chrześcijaństwa, Kościoła i duchowieństwa nie dostrzega. Co innego protest wobec ideologii LGBT, co zrównane zostało z agresją wobec osób homoseksualnych.

Najbardziej jednak w tym przykre, że rektorzy uniwersytetów wciągają je w ideologiczno-polityczną wojnę, uderzając w ich już i tak nadszarpnięty autorytet. Oczywiście „w poczuciu odpowiedzialności za wartości”.

Czy reforma Gowina, oddająca tak wielką władzę w ręce rektorów, nie pogłębi tego stanu rzeczy?

Fot. Andrzej Wiktor